Gazeta Krakowska.

Wychodzi codziennie oprócz niedziel świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

№ 187.

Kwartalnie kosztuje złotych szesnaście miesięcznie złotych sześć.

SRODA 18 Sierpnia 1847 roku.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina		Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6"	27" 7''' 748	+ 13, 2	5, 45	WPn. Wschodni słaby	Pogoda	Mgła bokami.
16	2	7, 547	+ 21, 8	5, 73	Wschodni „	Pogoda z Chmurami	
	10	7, 569	+ 15, 8	5 99	„ „	„	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

OPERA POLSKA W KRAKOWIE.

Donieśliśmy niedawno Czytelnikom naszym o rozwiązaniu Opery polskiéj w Krakowie, obiecując przytém uwiadomić ich o powodach tego wypadku, jakto będziemy mogli uczynić na zasadzie faktów pewnych i autentycznych. Że zaś dziś nadesłany nam został Artykuł objaśniający ten wypadek i oparty jak utrzymuje autor nadokładnéj wiadomości o rzeczy, umieszczamy go dosłownie.

„Gdy stan rzeczy dotyczący rozwiązania Instytucyi obchodzącéj w tak wysokim stopniu Publiczność tutejszą, powinien jéj być dokładnie wiadomy, ażeby sąd jéj mógł być bezstronnym, ani się nie dała uwodzić wieściami zaszczepiającemi w niéj uprzedzenia, dalszemu powodzeniu Teatru nader szkodliwe, postanowiliśmy skreślić go wiernie i bezstronnie, i oddać pod sąd Publiczności.

„Chcąc rozumieć znaczenie obecnego kryzys jakiemu uległa Opera polska w Krakowie, cofnąć się należy wstecz i rzucić okiem po za siebie o parę lat przynajmniéj! — Rozwiązano Operę polską w Krakowie!... Chcąc więc osądzić ten wypadek, wypada przywieść pamięci naszéj najsamprzód: — Z kąd to powstała ta Instytucya w mieście naszém? Czém była dla Publiczności — dla Przedsiębiorcy — dla samych wreszcie Artystów?. —

„Obecnym jest zapewne pamięci każdego z nas świetny stan Teatru Krakowskiego w latach 1843, 1844 i 1845.—Czyli ten stan przypiszemy, szczęśliwemu czasowi, czyli zbiegowi okoliczności, czy też staraniom ówczesnego Przedsiębiorcy - o to mniejsza, — dosyć że stan ten był świetnym... mało co zostawiał do życzenia.... i przyszłość jeszcze świetniejszą zapowiadał.

„Drugą rzeczą również nie zaprzeczoną jest .. że Przedsiębiorca ówczesny, mimo sposobności do ciągnienia z Teatru korzyści materyalnych, jaką mu powodzenie ówczesne Teatru nastręczało, korzyści takowych nie ciągnął... Wszystko bowiem co Publiczność przyniosła do kassy teatralnéj, oddaném jéj było w nakładzie na Teatr, a jaki to był nakład — i jakie powodzenie? świadczy okoliczność, że wydatki etatowe Teatru w Krakowie w latach wspomnionych, wynosiły w przecięciu przeszło 188,000 złp. rocznie, tudzież że je Teatr z *własnych bieżących wpływów* opędzał.

„Tak świetne powodzenie Teatru, poddało Panu Me..... myśl skompletowania przy Teatrze i Opery polskiéj... myśl uważaną z razu za niepodobną do wykonania, która przecież w oczach naszych wykonaną była. — Przemyślając o założeniu Opery polskiéj w Krakowie Pan Me.... dwa względy miał na uwadze: raz, rozmaitość widowisk a zatém zabawę Publiczności; drugi raz, danie pomocy, otwarcie jakiéjś Karyery dla młodzieży i talentów miejscowych, które się tu i owdzie znachodziły — a nad których wykształceniem pracował Nauczyciel szkoły śpiewu P. Mirecki. I w saméj rzeczy — jeżeli szkoła ta nie miała upaść — jeżeli najżarliwsze usiłowania jéj Nauczyciela nie miały być udaremnionemi; jeżeli czas jaki młodzież poświęcała nauce śpiewu i muzyki, nie miał być zmarnowanym... trzeba było téj młodzieży otworzyć jakiś widok, że nauka ta przynieść jéj kiedyś może korzyści, że czas dziś na nię obracany jest nakładem, czynionym wedle ustalenia jéj losu, przyszłości i zawodu; że jednėm słowem, poświęcając się dziś nauce, będzie z niéj kiedyś żyć, i utrzyma się przyzwoicie.

„Że zamierzając w Krakowie skompletować Operę polską, nie myślał nikt kompletować i utrzymywać w mieście naszém Opery Narodowéj, jak wielu błędnie mniema; samo się przez się rozumie. Opera bowiem Narodowa, każe się domniemywać kompozytorów ojczystych i dość licznych i dość płodnych, żeby ich dzieła wypełnić mogły Repertoar

choćby jednego Teatru; a tacy kompozytorowie dotąd się jeszcze u nas nie zjawili. — Opera przeto, śpiewana w prawdzie po polsku, ale wedle melodyj włoskich, francuzkich i niemieckich, jest i będzie zawsze Instytucyą li tylko muzykalną, ale nigdy narodową... bo treść narodowości Teatru naszego mieści się w dramacie i w komedyi, mających swoją literaturę; ale nie w Operze, liczącéj dotąd zaledwie kilka dzieł, któreby imieniem Oper polskich zaszczycić można było. Przy errekcyi przeto Opery przy Teatrze tutejszym, miano tylko na względzie zabawę Publiczności i nastręczenie młodzieży miejscowéj sposobności korzystania z swych talentów; i Pan Me... rachując z swéj strony na pomoc szkoły śpiewu, chciał jéj wzajemnie przyjść w pomoc ustanowieniem Instytucyi, w któréjby wychodzący z niéj, mogli znaleść zawód, sposób do życia i utrzymanie.

„Że zamiar ten raz wykonany, był tylko jedną ofiarą więcéj z strony Przedsiębiorcy, którą ponosił w interesie Publiczności i szkoły śpiewu miéjscowéj, powierzchowny nawet rzut oka na ten przedmiot przekonać może. Chcąc bowiem dawać Operę, trzeba było skompletować oprócz już istniejącego i licznego Towarzystwa dramatu, drugie jeszcze zupełnie oddzielne i również liczne Towarzystwo. W Krakowie nadto, gdzie nowość bezustanna jest warunkiem jakiéj takiéj frekwencyi do Teatru, nie można było myśléć o uczynieniu zadość temu warunkowi przez Operę, bo Opera wymaga przygotowań i nauki, niebędących w żadnym stósunku pod względem czasu z przygotowaniami i nauką drammatu i komedyi; koszt przy tém wystawy Opery nie da się w żadnym względzie porównać z kosztem wystawy dramatu i komedyi i ma się do tego ostatniego jak 40 do jednego; przewidzieć przeto można było, że mimo najnawalniejszego nawet uczęszczania na widowiska Opery, koszta na nią łożone nie wrócą się nigdy, tudzież że albo ją będzie wspierać i utrzymywać dramat, albo że jéj exystencyi sam padnie ofiarą.

„Tak się też stało a nie inaczéj — Opera polska w Krakowie od samego początku swego istnienia, mimo że Publiczność dość licznie na nią uczęszczała, *nie zarabiała na siebie nigdy sama.* Skromna subwencya którą P. Me... dla niéj wyrobił na Sejmie ostatnim (10,000 złp.) nie wystarczała nawet na koszt sprawienia muzykaliów, i drammat polski, który Publiczność tutejsza, mówiąc nawiasem, opuściła nieledwie zupełnie dla nowego widowiska, musiał zarabiać i na siebie i na zastąpienie niedoboru w dochodach Opery, i czynił to jedynie nadzwyczajném wysileniem z strony Przedsiębiorstwa i Artystów, zmuszonych dawać ciągle widowiska *nowe* i *wystawne*, ażeby tylko nęciły Publiczność. —

„Z tego więc cośmy dotąd powiedzieli, odpowiedź na pytanie... Czém była Opera polska w Krakowie dla Publiczności, dla Przedsiębiorcy i dla Artystów przy niéj umieszczonych? płynie naturalnie sama z siebie..— Opera polska w Krakowie, była dla Publiczności, jedną i bardzo miłą *zabawą* więcéj; — dla Przedsiębiorcy jedną i bardzo kosztowną *ofiarą* więcéj, — dla Artystów jednak, a raczéj dla młodzieży miéjscowéj (*bośmy się jeszcze niedochowali Artystów w tym wydziale sztuki*) wielkiém dobrodziejstwem, bo im nastręczała sposobność nie tylko kształcenia posiadanego talentu, ale co więcéj, zapewniała utrzymanie; i to utrzymanie nie lada, jeśli płacę ich, porównamy z płacą nie jednego Urzędnika, który na wykształcenie swoje poświęcił nie mało nakładu i kilkanaście lat najlepszych z życia swojego.

„Komuż więc w takiém położeniu rzeczy powinno było najwięcéj zależéć na utrzymaniu tak kosztownéj Instytucyi? — nietyle pewnie Publiczności, która ubytek jednéj zabawy łatwo zastąpi drugą... jeszcze mniéj Przedsiębiorcy, dla którego ofiara taka, mogła się w końcu stać ciężarem, ale najwięcéj młodzieży, dla któréj. oprócz że była praktyczną szkołą talentu, dostarczała jeszcze funduszów do bardzo przyzwoitego utrzymania.

„Wszystko tymczasem przekonywa, że młodzież ta, a przynajmniéj celniejsi między niémi, inne nieco i o Instytucyi saméj i o własném przy niéj stanowisku mieli wyobrażenie. Panowie ci musieli uwierzyć, że i Publiczność i Przedsiębiorca, interessowani są jak najmocniéj, ażeby Opera podobna istniała *koniecznie* w Krakowie, że utrzymywanie jéj, jest nietylko *obowiązkiem* ale i *źródłem korzyści* dla Przedsiębiorstwa, że z resztą oni sami, są talentami *pierwszego rzędu*, mogącémi znaleść wszędzie indziéj lepsze aniżeli w Krakowie wynagrodzenie, i że jeżeli zostają w Krakowie... czynią dla nas *istotną ofiarę*!.. powtarzamy, że wszystko przekonywa, że pp. Artyści Opery takie a nie inne i o Operze i o sobie musieli mieć wyobrażenia, bo inaczéj postępowanie ich, dzisiejszym Kryzys uwieńczone, niedałoby się wytłomaczyć.

„Sprawiedliwość jednakże niepozwala ich obwiniać, ażeby opinia taka i o Instytucyi i o nich samych była ich własném dziełem. — Opinią tę zaszczepili w nich ludzie, mieniący się być przyjaciołmi Teatru, rodzeni Opiekunowie wszystkiego co się na Scenie pojawi, Obrońcy talentów, będących ofiarą niesprawiedliwości i chciwości Dyrektora Teatru; Faktorowie oklasków, przeznaczonych do przekonania tego Dyrektora, że Publiczność tylko sama, ale nie on, oddaje sprawiedliwość talentowi! &c. słowem ludzie, którychby Mecenami sztuki dramatycznéj nazwać można było, gdyby utrzymaniu téj sztuki, poświęcali coś więcéj oprócz rąk i gęby. Na takich Opiekunów choruje każdy Teatr, w Krakowie zaś jest ich legia... a rekrutuje ją i w komplecie utrzymuje, tysiąc maluczkich interessów

niechęci i zawiści, które ten tylko pozna i w tłumie niepodejrzanych manifestacyj publicznych w Teatrze rozróżni, kto raz miał nieszczęście zasłużyć sobie na ich niełaskę.... Pierwszy lepszy Autor dramatyczny, którego dzieła wystawy Dyrekcya w interesie Publiczności odmówić musiała, pierwszy lepszy skribent, który gwałtem tłomaczy sztuki *z obcych* języków, nierozumiejąc *własnego*; — pierwszy lepszy liwerant jakiego teatralnego Artykułu, którego spekulacyi Dyrekcya nie podała przychylnéj ręki — pierwszy lepszy wreszcie *aspirant do Freybiletu*, którego miłośnictwu Teatru Dyrekcya odmówieniem wolnego wstępu położyła koniec, mnóstwo wreszcie talentów i znawców, w tym lub owym wydziale Sztuki, na których się ta niegodziwa Dyrekcya albo niepoznała, albo które z umysłu poniżyła, albo na których sąd niezważa!. — wszystko to zaciąga się pod chorągiew legii o któréj wspomnieliśmy, konstytuuje się w nieustający Trybunał sądzący Teatr i jego Administracyą w parterze i po miejscach publicznych, i wszystko to widząc sobie odmówioną sposobność służenia i opiekowania się Dyrekcyą, służy i opiekuje się natomiast Artystami!

Tacy to opiekunowie Artystów, biorąc na Dyrekcyi odwet za swoje mniemane krzywdy, polują na każdy najmniejszy wypadek zakulisowy, i exploatują go w interesie odwetu, na którym im najwięcéj zależy; Oni to wmawiają w ucznia, że jest *in Arte peritus;* w mierność, że jest geniuszem; oni zwracają uwagę adeptów na krzywdę jaka im się dzieje, że Dyrekcya zamiast ich wedle wartości jawnéj i niezaprzeczonéj, pomieścić w rzędzie kapłanów i koryfeów sztuki, stawia ich tylko w przedsieniach, albo na progu jéj świątyni! Oni to sycą miłość własną, najlichszego nawet chórzysty, i są przyczyną, że miłość ta buja swobodnie, wyradza się w zarozumienie, ledwie do wiary podobne, w wymagania tak potworne i nadzwyczajne, że trzeba ich doświadczyć, żeby przypuścić, że mogły w istocie mieć miejsce! Oni to wreszcie są pierwszym i jedynym źródłem wszystkich niesnasków między personale Teatru a Dyrekcyą, oni sieją nieukontentowanie między Artystami; podżegają pojedynczych do nieposłuszeństwa, nierzetelności i złéj wiary w wykonaniu obowiązków; oni nakoniec są głównemi sprawcami tych przesileń teatralnych, jakich już kilku świadkami byliśmy, a których najpierwszą ofiarą bywa zwykle niedoświadczony, dający im powolne ucho, a w końcu nareszcie i Jnstytucya sama.

Ile z wszystkiego wnosić można, przesilenie którego ofiarą padła dziś Opera Polka w Krakowie, jest dziełem tych samych podżegań; a gdy to, co dotąd powiedzieliśmy oświeca należycie, i stanowisko saméj Jnstytucyi i przedsiębiorstwa, i Artystów w téj sprawie, przystępujemy do opowieści faktów tak jak miały miejsce.

W miesiącu Marcu r. 1846 Dramat Polski w skutku ubytku trzech najcelniejszych Artystów, znalazłszy się w niepodobieństwie osadzenia jakiej kolwiek większéj stuki, rozwiązał się jak wiadomo. Opera wszakże została w komplecie; wszyscy Artyści należący do niéj *mieli pozawierane kontrakta na piśmie, które ich do dnia ostatniego Października* 1847 *obowięzywały*; i chociaż przewidzieć można było, że Opera zostawiona sama sobie, bez pomocy Dramatu, niezarobi nigdy na swoie utrzymanie, Przedsiebiorca jednak, chcąc przynajmniéj na przyszłość zachować Towarzystwo nie tak łatwo mogące bydź skompletowanym umyslił ją utrzymać, mimo strat jakich się spodziewał.

Straty te jednak pokazały się bydź większemi aniżeli się z początku zdawało, i fundusze prywatne jednéj Osoby, niemogły im podołać. W położeniu tym, Przedsiębiorca zaproponował członkom Opery, ażeby w zamiarze utrzymania się w komplecie poświęcili także coś ze swéj strony; Oswiadczył im przeto, że aż do dnia 1 Listopada 1846 roku. zostawia im Teatr, Bibliotekę, i Garderobę do ich użytku bezpłatnie, że mogą dawać spektakla na swój rachunek, że w razie niedoboru gwarantuje *im najmniéj połowę gaży*, w razie zaś przewyżki, że ta będzie ich własnością; że im pozwala wyjechać na prowincyą w razie, gdyby im się w Krakowie powodzić nie miało i nic nie żąda w zamian jak tylko, żeby na d. 1 Listop, 1846 stawili się w komplecie w Krakowie i dotrzymali kontraktów, które jak wyżéj powiedzieliśmy obowięzywały ich do d. 1 Listopada 1847 r.

Oprócz zaś tego wszystkiego, gdy o utrzymanie tenorzysty pana Sz..... zachodziła największa obawa. Przedsiebiorca oświadczył *mu oddzielnie*, że przez wzgląd na potrzebę utrzymania go operze, *jemu jednemu* gwarantuje w każdym razie *całą gażę*, zostawiając wolność korzystania z spektaklów, gdyby ich dochód gażę przewyższać miał.

„Propozycyą tę przyjęło całe Towarzystwo; przez dwa miesiące Kwiecień i Maj r. z. Przedsiebiorca wypłacał mu połowę gaży, pomimo że na tę połowę w Krakowie nie zarabiało; przez też same miesiące P. Sz.... pobierał *całą gażę*, w miesiącu zaś Czerwcu Towarzystwo wyjechało na Prowincyą, gdzie dzięki pomocy udzielonéj mu przez Przedsiębiorcę w dozwoleniu biblioteki i garderoby, wynagrodziło wnet dwumiesięczne swoje straty w Krakowie, gdy jak to sami PP. Artyści przyznają, przez przeciąg 5cio miesięcznego bawienia na prowincyi, zarobili po opędzeniu kosztów, prawie po dwie gaże na miesiąc.

„Taki rezultat podróży dowodzi, że Towarzystwo opery na czasowym uwolnieniu go od kontraktów, nietylko nic materyalnie nie straciło, ale owszem zyskało; tudzież, że korzyść ta, powinna była być dla niego jednym powodem więcéj, do dotrzymania Przedsiebior-

cy choćby przez wdzięczność umowy, to jest do powrotu do Krakowa w d. 1 Listop. 1846 r. i dotrzymania kontraktów aż do ich expiracyi to jest do d. 1 Listop. 1847 r.

Lecz dobry byt i powodzenie często przeciwne wywołują skutki, a że to jest prawdą, postępowanie Towarzystwa opery w roku zeszłym dowiodło. W miesiącu Sierpniu r. z., poczęły się w Krakowie rozchodzić wieści, że opera Krakowska bawiąca właśnie wtedy w Płocku, nie tylko nie myśli wrócić do Krakowa, ale owszem że zamyśla o przepędzeniu zimy w Wilnie. Jakkolwiek trudno było przypuścić, żeby Towarzystwo obowiązane wyraźną umową do powrotu do Krakowa, utrzymujące się przez lato udzieloną mu pomocą Przedsiębiorcy w dozwoleniu biblioteki i garderoby, mogło się zdobyć na czyn podobny, przecież gdy wypadało wcześnie położyć koniec niepewności, Przedsiebiorca zgłosił się listownie do PP. Sz... i St... chcąc ich wyrozumieć w téj mierze.—

„Odpowiedzi jakie od tych Panów otrzymał, znajdujące się dotąd w jego ręku, przekonywają niestety, że z strony podobnie usposobionych Artystów dramatycznych wszystko przypuścić i wszystkiego się spodziewać można. PP. Sz.... i St.... oświadczyli w saméj rzeczy, *że nie myślą powracać do Krakowa*; i ten sam P. Sz... któremu Przedsiebiorca przez dwa miesiące wypłacał przez wzgląd na niego *całą gażę*, wtedy, gdy jego koledzy *brali tylko połowę*, ten sam P. Sz... niewachał się w odpowiedzi zrobić z tego zarzutu Przedsiębiorcy, że Towarzystwo zredukował na połowę gaży, i niepomny, że się na tę czasową redukcyą samo Towarzystwo dobrowolnie zgodziło, że ją sobie na prowincyi sowicie wynagrodziło, obwinił Przedsiębiorcę, że Towarzystwu niedotrzymał umowy.

„Jakiekolwiek oburzenie mógł niecić postępek podobny w Przedsiębiorcy, musiał mu jednak nakazać milczenie, przez wzgląd na zbliżający się termin obowiązkowego otwarcia Teatru w d. 1 List. 1846; pojechał więc na miejsce do Płocka i tam, pozbawiony pomocy wszelkiéj zwierzchniéj władzy, niemający wreszcie nawet czasu odwołania się do niéj, *mimo istniejących i do d. 1 List. 1847 obowiązujących kontraktów*, musiał się zgodzić na zawarcie nowych i oddać się że tak powiemy na łaskę PP. Artystów! poddał się przeto warunkom *jakie sami podyktowali*, poprzyznawał wyższe pensye, *jakie sami chcieli*, i ledwie tą ciężką stratą, okupił nareszcie powrót Towarzystwa do Krakowa.

„Jakie powodzenie miała opera w Krakowie w ciągu bieżącego kursu zimowego, całéj Publiczności wiadomo! Pierwsze wystawy oper takich, jak Lukrecya, Łucya, Dzieci Hajmona, et. przynosiły dochodu *brutto* zaledwie 400 zł., i łatwo ztąd można wziąść miarę strat jakie przedsiebiorstwo poniosło. Straty te jednak nie zdecydowały go przecież jeszcze do rozwiązania Towarzystwa! Te same względy jakie towarzyszyły byłemu Przedsiębiorcy przy założeniu opery w r. 1844, powodowały dzisiejszego Przedsiębiorcę do jéj utrzymania, choćby własnym kosztem. Przedsiebiorca nie chciał Publiczności pozbawiać zabawy, chleba zaś kilkudziesiąt osób utrzymujących się przy operze; postanowił przeto przebyć ten stan nader ciężki w nadziei lepszego, i mimo że wszystkie inne źródła na wsparcie Teatru przeznaczone w ubiegłym kursie niedopisały; mimo że reduty i bale publiczne żadnego nie przyniosły dochodu, mimo że żaden artysta obcy nie przejeżdżał przez Kraków; nie dawał w nim widowisk, a tym samym nie opłacał się Przedsiebiorcy; mimo, że nawet bufetu Teatralnego wydzierżawić niemożna było! Przedsiebiorca nietylko wypłacał Towarzystwu regularnie całą gażę, ale nawet nieszczędził nowych nakładów w Jnteresie przyszłości Jnstytucyi o któréj mowa.—Dowodem tego jest sprowadzenie Jego kosztem z Medyolanu P: Steckiego tenorzysty, który sie nieudał, i sprowadzenie i za kontraktowanie P. Vautier Spiewaczki, która zapowiadała bydź tak pięknym dla Opery naszéj nabytkiem.

Ofiary te czynione w interesie Instytucyi a tym samym w interesie PP. Artystów mających przy niéj utrzymanie, że uszły może oka Publiczności, że je nieoceniła wedle wartości, zrozumieć można; bo Publiczności wolno jest myśleć o czym inszym, i Publiczność ta niema obowiązku przypatrywania się z blizka Administracyi teatralnéj i zatrudniania się jéj kłopotami! Lecz żeby na ofiary takie byli ślepemi sami PP. Artyści w których interesie głównie podejmowane były; żeby będąc ich świadkami i wiedząc o nich dokładnie, niemiały w nich obudzać chęci przyjścia z swéj strony Przedsiębiorcy w pomoc, — żeby w obec nich, niemieli dokładać wszelkich usiłowań, żeby ten Przedsiębiorca utrzymujący ich nieledwie własnym kosztem, znalazł niejakie moralne wynagrodzenie w chętnéj z ich strony wysłudze, w uległości jego woli, i zastósowaniu się do okoliczności ciągle bardzo niepomyślnych, żeby ci Artyści mogli ignorować, że ofiary te podejmowane są głównie w ich interesie, byłyby to wszystkie rzeczy niewytłomaczone, gdyby nam do nich niedostarczał klucza wzgląd na wpływy, podżegania, i agitacye zakulisowe, owych uczynnych Mecenów o których wyżéj wspomnieliśmy, a ktorzy, ślepi na skutki jakie wyniknąć muszą z ich podżegań, nie wachali się i w tym smutnym położeniu w jakim się Teatr pod względem materyalnym znajdywał, popchnąć go nareszcie do zguby,—którejby może bez ich opieki, był jeszcze tym razem uniknął.—

Już w ciągu kursu zimowego, okazywały się jawne ślady wpływów o których mowa. Utarczki z P. Sz.. który ustawicznie chorował i bez względu że jako tenorzysta jest w każdéj nieledwie Operze niezbędny, od peł-

nienia obowiązków wymawiał się; wypadek zaszły z nim w Czerwcu, gdzie już wyjeżdżał z Krakowa pod pozorem odmówienia sobie urlopu, który mu w końcu Dyrekcya udzielić musiała; Scena jaką wyprawił P. R.... który na dwa dni przed występem w zapowiedzianéj sztuce oświadczył, że nie wystąpi dopóki mu niepodwyższą gaży i który do występu policyjnie zniewolonym bydź musiał i t. p. były to wszystko symptomata świadczące, że jest ktoś wmawiający w Artystów przekonanie — że Przedsiębiorca *musi* ich trzymać — a tym samém, że mimo umowy przeciwnéj, mogą od niego żądać wszystkiego, co im się tylko podoba. —

Wypadek nareszcie, zaszły na próbie Opery Łucyi z Lamermooru, nie pozwolił dłużéj wątpić że PP. Artyści do takiéj a nie innéj przyznają się wiary, tudzież, że mniéj dbając na skutki mogące ztąd dla nich samych wyniknąć, zdecydowani są pójść na przebój w każdym wypadku, w którymby wypadało złożyć próbę, do jakiego należą obrządku.—Pan Z... odmówił posłuszeństwa zastępcy Dyrektora Teatru, a ukarany za to dyscyplinarnie i wezwany na zasadzie najwyraźniejszego Art. 2 kontraktu, którym zobowiązał się do bezwarunkowego posłuszeństwa rozkazom Dyrektora, wezwany powtarzamy do przeproszenia Dyrektora za uchybienie, pod rygorem oddalenia z Teatru; wezwaniu temu powtórnie nie uczynił zadosyć. Przedsiebiorca przeto Teatru znalazł się zpowodowanym, użyć prawa służącego mu wedle kontraktu i nieposłusznego Artystę z Teatru oddalił.

Nie jest tu miejsce wchodzenia w rozbiór, czy Przedsiebiorca miał lub nie miał prawo oddalenia P. Z... z Teatru, czy kara przezeń na P. Z... wymierzona była słuszna lub niesłuszna? Chcąc bowiem o tém sądzić bezstronnie, trzeba wejść w położenie Przedsiębiorcy i znać dokładnie, w jakiéj to nieraz Alternatywie stawia Dyrektora Teatru, sprawowanie jego władzy. — W rozbiór więc tego wszystkiego wchodzić tutaj niemyślemy, tym bardziéj, gdy zamykając usta wszystkiem wnioskom, przypuszczamy z góry, raz, że Przedsiębiorca *nie miał prawa* oddalać P. Z.. z Teatru, drugi raz, że kara przezeń na P. Z. wymierzona była *była niesłuszną*... Lecz przeciw nadużyciu temu i téj niesłuszności, gdyby nawet Akt Przedsiębiorcy na takie zasługiwał imie, jeden tylko P. Z. protestować miał prawo i onemu jednemu przystało skarżyć o to Przedsiębiorcę przed władzą właściwą, która by mu niezawodnie była wymierzyła satysfakcyą.

Jeżeli wreście PP. Artyści jako koledzy, mniemali być słusznym interweniować w téj sprawie, to mogli to uczynić na drodze *wstawienia się za kolegą*, a wstawienie to, byłoby było niezawodnie miało swój walor i otrzymało skutek, bez ubliżenia powadze i prawom Dyrektora Teatru. — Lecz na taki proceder niepozwalało ich zarozumienie, nie dopuściły go wreście podszepty protektorów dmuchających w ogień dla satysfakcyi tylko, żeby się koniecznie paliło — Zamiast więc *prośby i wstawienia się*, Panowie St... Sz... i N... napisali do Przedsiębiorcy list wspólny (dnia 29 Lipca) w którym oświadczywszy z góry, że postępowanie Przedsiębiorcy względem P. Z... uznają *niesłusznym i nielegalnym*; że Przedsiębiorca *niemiał prawa* oddalać P. Z. z Teatru, — żądali najprzód rękojmii z strony Przedsiębiorcy że im umowy dotrzyma, powtóre, wprowadzenia P. Z... *przed dniem 1 Sierpnia napowrót do Teatru*, — i zagrozili że w razie przeciwnym w dniu 1 Sierpnia sami opuszczą Teatr.

Powyższe żądania niepotrzebują zdaje się żadnych komentarzy. — Ci sami Panowie, którzy przed rokiem w Płocku mimo umów obowięzujących, umów tych niedotrzymali i wymusili na Przedsiębiorcy nowe i uciążliwe warunki; którzy mu przeto sami żadnéj rękojmii w dotrzymaniu umów nie dają i dać więcéj nie mogą, bo nawet do moralnéj utracili prawo; — ci sami Panowie powtarzamy, żądają téj rękojmii od Przedsiębiorcy, który im umów zawsze dotrzymywał, i który gdyby ich nawet dotrzymać niechciał, jest przynajmniéj za to odpowiedzialnym i można na nim strat ztąd wynikłych poszukiwać i takowe odzyskać; — Podwładni z resztą jakiemi są wszyscy Artyści względnie swego Dyrektora, przyzywają go przed sąd swój, — sądzą i potępiają; a nie poprzestając na tém dyktują warunki, wyznaczają termin do ich wykonania i grożą w razie przeciwnym opuszczeniem Teatru.

Wątpić należy ażaliby się znalazł ktoś na świecie, ktoby przed taką impozycyją ustąpił. Przedsiębiorca też Teatru znużony ciągłą walką z uporem, zarozumieniem, nierzetelnością i zaślepieniem, zdecydował się nareszcie uczynić to, na co się już dawno zanosiło, a od czego go jeszcze wstrzymywał wzgląd na Publiczność, i kilkadziesiąt osób które téj katastrofy padły niewinną ofiarą. — Niechcąc sobie jednakże mieć nic do wyrzucenia, oświadczył autorom listu, że nie przez wzgląd na nich, ale przez wzgląd na personale Teatru obce ich koalicyi, daje im 24 godzin czasu do namysłu, — żąda odwołania listu do siebie napisanego i w takim razie obiecuje puścić wszystko w niepamięć; bez czego, Operę polską w Krakowie z dniem 1 Sierpnia rozpuścić musi.

Lecz upór chodzi zwykle w parze z zarozumieniem i nierozwagą. Panowie autorowie listu osądzili, żeby to ubliżało ich godności, gdyby odwoływali co raz napisali i przepraszali swego Zwierzchnika za jawne uchybienie. — W obec więc takiego postanowienia niepozostało Przedsiębiorcy nic innego jak tylko poddać się temu, do czego go gwałtem kilku zaślepionych zmusiło i Opera polska w Krako-

wie z dniem 1 Sierpnia 1847 r. rozpuszczoną została.

Taki jest prawdziwy stan rzeczy i okoliczności, jakich Opera polska w Krakowie padła ofiarą i Instytucya ta, raz rozpuszczona nigdy się już zapewne więcéj niezawiąże. Smutny ten wypadek dostarcza wszakże jednego dowodu więcéj do uznania téj prawdy,— że prowadzenie Teatru w Polsce, jest dla Człowieka prywatnego, pragnącego dobra téj Instytucyi prawie niepodobnym do wykonania zadaniem. Historya wszystkich przedsiębiorstw prywatnych tego rodzaju w Polsce, zacząwszy od X. Sułkowskiego aż do dzisiejscego Przedsiębiorcy Teatru w Krakowie, przekonywa, że przyczyną upadku wszystkich, była zła wola, — upor, nierzetelność i zarozumienie Artystów; i wierzyć nieledwie wypada, że dwa tylko są środki utrzymania tych Panów w granicach powinności i obowiązku, to jest, albo niedostatek i zawisłość w jakiéj ich trzymał Pan Chełchowski, albo też rygor przepisów regulaminu teatralnego jakiemu są poddani w Warszawie. Gdy pierwszym pogardzi zapewne każdy prawdziwy przyjaciel Teatru, a drugi zdaje się że u nas niepodobny; dla tego też zrzec się nam zawczasu wypada nadziei posiadania w Krakowie dobrego Teatru.

Wiadomości zagraniczne.

— *Berlin* 6 *Sierpnia.* —

Dalszy ciąg sprawozdania o związku rewolucyjnym, odkrytym w Wielkiém Xięztwie Poznańskiém i w Prusach zachodnich, w celu przywrócenia samoistnego państwa Polskiego w dawnych granicach przed rokiem 1772.

Że Stefański zajmował się tym planem, słyszał już o tém hrabia Wiesiołowski w Krakowie i Galicyi przed przybyciem swojém do Poznania; nie przyszło jednak do wykonania, gdyż poruszenia w rzemieślniczych i niższych klasach ludu Poznania tak dalece zwróciły uwagę władz, że dnia 8 listopada 1845 r. Stefański, Lipiński, egzekutor magistratu Trojanowski, który odebrał od wielu osób przysięgę należenia do rewolucyi i znaczna liczba ich stronników, zostali aresztowani.

Kierunek nad partyą Stefańskiego, po aresztowaniu jéj przywódcy, przeszedł na Józefa Essmana cieślę młynarskiego.

Hrabia Wiesiołowski, reprezentant partyi rewolucyjnéj galicyjskiéj, jak sam zeznaje, zgodził się na dawniejszy Stefańskiego wniosek, względem skarg na opieszałość Poznańskiego Komitetu Centralnego i co do naleganie o spieszny wybuch powstania. Podobnież zgodzili się Krakowscy delegowani Ludwik Gorzkowski i Dr. Lissowski, którzy w tymże czasie do Poznania przybyli; a do nich przyłączyło się wielu członków, nawet z Poznańskiego Demokratycznego związku. Wielokrotne narady doprowadziły nakoniec w listopadzie 1845 r. do zjednoczenia rozmaitych fakcyi, w taki sposób, że ułożono nowy Komitet, do którego przybrano jednego członka z klass rzemieślniczych i czterech członków, z Emigracyi, Królestwa Polskiego, Galicyi i Krakowa, aby działalności Komitetu większe nadać rozszerzenie. Wybrano Dr. Liebelt, Alexandra Guttry, Władysława Kosińskiego i Józefa Essmann za Poznań, hrabiego Wiesiołowskiego za Galicyę, Ludwika Gorzkowskiego za Kraków, Włodzimierza Dzwonkowskiego za Królestwo Polskie, i Ludwika Mierosławskiego za Emigracyę. Nowy ten Komitet, pomiędzy innemi środkami, postanowił na wniosek hrabiego Wiesiołowskiego, wysłać z Poznania do Galicyi jakiego znacznego obywatela, aby przekonać tameczną szlachtę, że dla honoru i bezpieczeństwa swego, należy jéj koniecznie przyłączyć się do rewolucyi rozszerzonéj po innych prowincyach. Wybór padł na oskarżonego posiadacza ziemskiego Alexandra Brause-Brudzewskiego. Towarzyszyć mu miał, podobnież oskarżony Ryszard Berwiński, literat, którego uznano zdolnym zaimponować galicyjskiéj szlachcie przez wyższe ukształcenie. Obydwa wyjechali zatém 3 grudnia z Poznania do Galicyi, weszli tam w związki z rozmaitemi obywatelami, ale już 17 grudnia zostali przez władze austryackie przytrzymani a późniéj wydani.

Wszystko to wykazuje się z zeznań hrabiego Wiesiołowskiego, który przy powrocie do Galicyi otrzymał jeszcze osobiste zlecenie przez Guttrego i Kosińskiego, aby przejeżdżając przez Wrocław, nakłonił wielu wskazanych sobie studentów do podburzenia ludu w Wyższym Szlązku a doniesienia o skutku udzielił zaraz Ludwikowi Gorzkowskiemu w Krakowie.

Michał Słomczewski, którego żarliwa działalność w sprawie sprzysiężenia okazuje się z wskazań wielu współoskarżonych i z zeznań rozmaitych świadków, a który już podobno w roku 1842 z Królewca zostawał w związkach z Rossyjską Litwą, otrzymał jednocześnie zlecenie udać się na Litwę, aby zasięgnąć wiadomości o tamecznym stanie rzeczy.

Że Słomczewski zlecenie to wykonał a mianowicie w tym celu był u Dr. Renier, w Wilnie, pokazuje się z wielu wykrytych okoliczności, mianowicie z zeznań jednego z współobwinionych, jako też Reniera i Kolesińskiego, aresztowanych w Rossyi.

Zwrócimy się teraz do właściwych przygotowań, które, że tak powiem, wewnątrz ludu ku zamierzonemu usiłowaniu powstania aż po koniec roku 1845 czynione były.

Zamierzono zasady demokratyczno-rewolucyjne między massę wprowadzić i wywołać powszechne zbliżenie się między szlachtą dobra posiadającą a obywatelami miejskiemi i stanem kmieci, aby tych ostatnich przekonać, że

szlachta jest gotową, z patriotyzmu wyrzecsię starych polskich przywilei, i urzeczywistnić przez agitatorów przyobiecane zasady o powszechnéj wolności i braterstwie. Jako środka dla dopięcia tego celu użyto szczególniéj rozmaitych Czytelni, stowarzyszeń rolniczych i towarzystw polskich Kassynami zwanych. Czytelnie nastręczały sposobność do większego upowszechniania pism wydawanych przez Towarzystwo Demokratyczne i rozprzestrzeniania doktryn w nich wykładanych. Podobnych czytelni znaczna była liczba w Wielkiém Xięstwie Poznańskiém. Rozciągały się one zwykle na cały okrąg, czasem przecież ograniczały się na jednéj miejscowości, jak naprzykład w miescie Poznaniu istniała tylko jedna właściwie polska czytelnia.

Jak się okazuje z zeznań rozmaitych oskarżonych, te zebrania miały sobie właściwe organizacyę, urzęda i statuty. Trzymały między innemi: Dziennik Towarzystwa Demokratycznego polskiego: pismo czasowe: *Demokrata Polski*; *Demokratyczny Kalendarz*; *Prawdy Żywotne ludu polskiego*; dziennik: *Pszonka*, satyryczne pismo stronnicze do walki ze starą polską arystokracyą; Polskie dzieło o Obowiązkach Oficerów, przeznaczonych do prowadzenia małéj wojny i tym podobne.

Stowarzyszenia rolnicze, których zadaniem było wspierać materyalno pomyślność niższych klass, otrzymały upoważnienie rządu. Istniały one w większéj części okręgów Wielkiego Xięstwa.—Nie było żadnéj przyczyny do dochodzenia, czyli wszystkie trzymały się takiego dążenia, pokazało się jednak, że w wielu działano na rzecz zamierzonego powstania. Otrzymały one, według własnego zeznania jednego obwinionego, z samego początku czysto polską barwę, przez to że naprzykład w stowarzyszeniu Koronowskiém na wzór Poznańskiego urządzoném, język polski podniesiono na stopień urzędowego języka a tym sposobem Niemców de facto wykluczono.—Wielu członków sprzysiężenia uważało to stowarzyszenie jako korzystną sposobność do wykonywania bez przeszkody rewolucyjnych celów swoich. Na zebraniach interes rolniczy po większéj części bardzo poślednie zajmował miejsce. Na zebraniach w Żninie naprzykład, nic ważniejszego w tym względzie nie uczyniono, ale za to rozstrząsano pytanie:

„Jakby pomódz polskiemu wieśniakowi, żeby więcéj siły i samoistności zyskał, gdyż uczuwano powszechnie, że upadek Polski ztąd wyniknął, że wieśniakowi żadnych praw nie przyznano.“

To wyznaje jeden z pomiędzy obwinionych, a inny oskarżony powiada o stowarzyszeniach rolniczych, że szczególnie miały one na celu utrzymanie polskiéj narodowości, a zatém wcale co innego, niżeli podane przez nie Rządowi zadanie, na które uzyskały od niego upoważnienie. Trzeci oskarżony nie tai także, że na zgromadzeniach i połączonych z nimi ucztach, szlachta dawniéj tak mocno odosobniona, jednozgodnie starała zbliżyć się do stanu miejskiego i wieśniaków, i zjednać ich uprzejmością a nawet braterskiém wychodzeniem z niemi.

Polskie Towarzystwa Kasynowe w Poznaniu, Bydgoszczy i innych miastach dążyły do podobnegoż celu jak rolnicze stowarzyszenia. Według podania jednego z oskarżonych, celem ich było zbliżenie stanu obywateli miejskich z stanem właścicieli ziemskich. Z niemi w stosunkach zostawały inne stowarzyszenia na pozór czysto dobroczynnéj lub podobnéj tendencyi, w gruncie rzeczy zaś również dla ożywienia i podbudzenia uczucia narodowego polskiego; nieprzyjaznego rządowi pruskiemu i mieszkańcom niemieckim. To szczególniéj można zastosować do szkoły polskiéj, urządzonéj w Bydgoszczy z funduszów Kasyna, do Towarzystwa wsparcia dla potrzebujących pomocy rzemieślników, które zaprojektowało Towarzystwo Kasynowe w Bydgoszczy (Bromberg.) Celem pierwszéj instytucyi było: Zyskanie i utrzymanie zamiłowania i znajomości języka polskiego, przytém zaś pośrednio obudzenie i ożywienie owego wyżéj wskazanego polskiego narodowego uczucia. Celem zaś Towarzystwa wsparcia dla rzemieślników było, wedle podania jednego z współzałożycieli, po prostu zyskanie wpływu na stan miejski i zrobieniem tegoż przez to przystępniejszym dla celów rewolucyjnych.

(Dalszy ciąg nastąpi).

— *Paryż* 1 *Sierpnia.* —

Niedawno podana przez tutejsze dzienniki wiadomość o odjeździe z tąd króla i królowéj belgów była fałszywą. JJ. KK. MM. bawią ciągle w Neuilly, przedwczoraj wyjeżdżali do Wersalu, aby wieczorem wrócić do Neuilli.

Akademiia napisów i nauk pięknych wczoraj rozdawała nadgrody. Numizmatyczną nadgrodę otrzymał pan Ricco za rozprawę o monetach w Luverio stolicy Danii. Pierwszy medal za prace nad starożytnościami Francyi pan Lonoir, który napisał dzieło pod tytułem: „Studia o literaturze gotyckiéj we Francyi.“ Pierwszą nadgrodę za najlepszą i najuczeńszą pracę w historyi Francyi, pan Ludwik Rynal, adwokat królewski przy sądzie w Bourges za „Historyę Berry“; drugą pan Franciszek Michel za swą pracę: „Historya ras wyklętych.“ Samo zadanie akademii: „Historya studium języka greckiego na zachodzie Europy od końca piątego do czternastego wieku„ nie znalazło obrobienia, dla tego odłożoném zostanie do przyszłego roku. Oprócz tego na rok przyszły do nadgrody pozostawiono zadanie następne: „Objaśnienie historyi o przedstawieniu stanu Francyi w ciągu drugiéj połowy 10 wieku, wedle publicznych albo nie ogłoszonych jeszcze pomników“, a na 1849 wydała zdanie: „Historya upadku pogaństwa i jego czci bałwochwalskiéj w rozmajtych prowincyach państwa wschodniego za czasów Konstantyna.“

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.
Od dnia 16 do dnia 17 Sierpnia.
Tuslanowski Adam, Paszkowicz Baltazar, Pinińska Agnieszka hr., Wyrzykowski Piotr ob., Elsner Rudolf, z Galicyi; -- Moszyński Piotr ob., Lubomierski Jerzy xiążę, Lemann Karol, Caro Szymon, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.
Hanzeli Alexander, Spanowski Alexander ob., Zaremba Franciszek, Podwysocki Józef kapit. ces. ros. Malenowski Piotr, Horniker Ojser, do Galicyi; Bzowska Marya z synem Eugeniuszem, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

N. 16,582.

Lizitations Ankündigung.

Von Seite des Bochniaer k. k. Kreisamtes wird hiemit bekannt gemacht, daß zur Verpachtung der Podgorzer städtischen Steinbrüche auf die Zeit vom 1. November 1847. bis letzten Oktober 1850. eine Licitation am 2ten September 1847 um die 9te Vormittagsstunde in der Podgorzer Magistrats Kanzlei abgehalten werden wird. Zum Ausrufungspreise wird die letzte Pachtschilling mit 1102 fl. 36 kr. C.M. angenommen, wovon zehn Perzent als vadium bei der Lizitations „Kommissions“ Verhandlung zu erlegen sind.

Welches von Seiten der hiesiegen k. k. Polizei Direktion mit dem Bemerken zur allgemeinen Kenntniß gebracht wird, daß die weitere Lizitations-Bedingnisse am gedachten Lizitations-Tage und Orte bekannt gegeben werden.

Krakau am 10 August 1847.

Kroebl.

PISARZ CES. KRÓL. TRYBUNAŁU
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do powszechnéj wiadomości, iż na żądanie P. Tekli Chryścińskiéj wdowy matki i opiekunki pozostałych dzieci po ś. p. Antonim Chryścińskim, sprzedaną zostanie w drodze działu kamienica w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj pod L. 546 gminie V. położona, do spadkobierców ś. p. Antoniego Chryścińskiego, należąca, któréj granice są następujące: od wschodu granicy z kamienicą Adama Dutkowskiego pod L. 545, od południa z kamienicą Maryanny Dobrowolskiéj pod L. 570, od zachodu z kamienicą Ignacego Ulrycha pod L. 547, od północy z ulicą Floryańską. Warunki licytacyi téj realności Wyrokiem Trybunału z d. 10 Czerwca r. b. ustanowione są następujące:

Art. 1.) Cena szacunkowa kamienicy pod L. 546 przy ulicy Floryańskiéj ustanawia się podług Detaxacyi w summie złp. 31,390 gr. 22.

Art. 2.) Chęć kupna mający złoży 1/10 część ustanowionego szacunku jako *vadium* to jest summę 3039 złp. którą w razie niedopełnienia któregokolwiek warunku nabywca utraci i oprócz tego realność w mowie będąca niżéj szacunku sprzedaną będzie na ryzyko i koszta tego nowo nabywcy. Od składania *vadium* Jan i Katarzyna z Chryścińskich Sapfowie małżonkowie są wolnymi.

Art. 3.) Nowo nabywca obowiązany będzie zapłacić podatki zaległe za rok ostatni, jeżeli się jakie znajdują, które z szacunku potrąci.

Art. 4.) Zapłata części szacunkowéj na rzecz wieloletnich sukcessorów, takowa dopiéro na skutek wyroku prawomocnego działowego nastąpić ma.

Art. 5.) Koszta licytacyi nabywca zapłacić będzie obowiązany, do rąk i za kwitem Adwokata sprzedaż popierającego w moc uzyskanego Wyroku.

Art. 6.) Po dopełnieniu warunków 4 i 5, nowo nabywca otrzyma dekret dziedzictwa.

Art. 7.) Gdyby kto w ciągu tygodnia po stanowczém przysądzeniu o 1/8 część więcéj nad szacunek zaofiarował, obowiązany jest dopełnić formalności prawem wymaganych.

Art. 8.) Jeżeliby kto na pierwszym terminie więcéj nad ustanowiony szacunek zaofiarował, otrzyma stanowcze przysądzenie.

Art. 9.) Nowo nabywca obowiązany będzie dotrzymać umowy po dzień ostatni Marca 1850 r., o najm sklepu z dwiema stancyami, piwnicą i wspólnym strychem, między Teklą Chryścińską wdową i opiekunką a PP. Brzezińskim Marcinem i Ziembińskim Antonim zawartéj.

Art. 10.) Nowo nabywca obowiązany jest opłacać procenta od summ Instytutowych pomimo nieuporządkowania szacunku.

Sprzedaż powyższa odbywać się będzie na Audyencyi Trybunału M. Krakowa, w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj pod L. 106 posiedzenia swe odbywającego o godzinie 10 rano zaczynając a to za popieraniem Adama Krzyżanowskiego pod Adwokata Sądowego.

Do rzeczonéj licytacyi wyznaczają się trzy termina:

1. na dzień 22 Października }
2. na dzień 23 Listopada } 1847 r.
3. na dzień 23 Grudnia }

Wzywają się zatém na takową licytacyą wszyscy chęć kupna mający, tudzież wierzyciele prawo rzeczowe mający, aby się na pierwszym terminie licytacyi stawili i prawa swe przy ustanowieniu Adwokata pod prekluzyą złożyli.

Kraków dnia 14 Lipca 1847 r.

Librowski.

Doniesienie prywatne.

Gdy rachunki budowy Krakowsko-Szląskiéj kolei żelaznéj już zamkniętemi zostaną, przeto wzywa się niniejszym wszystkich, którzyby mieli jeszcze jakie pretensye do Kassy budowlanéj, aby z swemi likwidacyami najdaléj do pierwszego Września r. b. zgłosili się w Biórze podpisanego.

Kraków dnia 16 Sierpnia 1847 r.

Lange
Budowniczy przy Krak. Szląs. kolei żelaznéj.